

Stanisław Stroński

"Ze studyów porównawczych nad
średniowieczną epiką : Berte aus
grans pies w literaturach
germańskich i romańskich", J.
Reinhold, Kraków 1909 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 9/1/4, 339-350

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RECENZYE I SPRAWOZDANIA.

Dr. J. Reinhold, Ze studyów porównawczych nad średniowieczną epiką: *Berte aus grans pies w literaturach germańskich i romańskich*. W Krakowie, 1909. (Osobne odbicie z t. XLVI Rozpraw Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie). 8^o, s. 194.

Podanie o małżonce Pepina Małego a matce Karola Wielkiego, Bercie (z dużymi stopami), opiewa pokrótce tak: Pepinowi podsuwają złoczyńcy za małżonkę, zamiast właściwej narzeczonej, królowny Bertę, przybywającej z obcego kraju, krewną swoją i współniczkę, podobną do Bertę; Berta, oddana przez sprawców zamiany na śmierć, nie ginie dzięki litości pachołków, lecz uchodzi w las i znajduje przytułek u obcych ludzi prostego stanu; fałszywa królowa żyje z Pepinem kilka lat i ma z nim dzieci; Pepin spotyka Bertę na polowaniu i owocem tego spotkania będzie Karol Wielki; tajemnica się wydaje, Berta idzie na tron, winowajcy ponoszą karę, lecz dwaj synowie fałszywej królowej wyrosną na przeciwników młodzieńczego Karola. Podanie to zachowane jest, licząc zarówno utwory literackie jak streszczenia lub krótkie wzmianki kronikarskie, w dwudziestu odmianach dosyć zwięzłych, tak że materiał badań jest niewielki, a niestety dosyć późny, bo dopiero z XIII w. (we Francji: dwa krótkie streszczenia zaginionego poematu w *Chronique Saintongeaise* z lat 1225—50 i w Philippe'a Mousquet'a *Chronique rimée* z r. 1245, poemat Adeneta z r. około 1275 i kilka przeróbek; w Hiszpanii: ustęp kompilacji prozaicznej z pogramicza XIII i XIV wieku; we Włoszech: poemat frankowłoski z końca XIII w. w rkp. weneckim i dwa inne utwory; w Niemczech: kilkanaście wierszy na początku poematu Strickera *Karl der Grosse* z r. około 1230, obszernie streszczenie w Chronik von Weihenstefan z XIII lub XIV wieku i trzy inne wersje; drobne przeróbki niderlandzka i angielska). W nowszych czasach zajmowali się podaniem o Bercie osobno Feist (1886) i Arfert (1897), a w obszerniejszych dziełach Gaston Paris (*Hist. poét. de Charlemagne* 1865 i inne pisma), Pio Rajna (*Le origini dell' epopea francese* 1884), oraz autorowie zarysów

literatury starofrancuskiej (Groeber, Becker i in.). Naogół uważano, że niema jeszcze zadowalającego rozwiązania zagadnień wiążących się z tem podaniem. Szkoda, że i praca dra Reinholda nie posuwa sprawy naprzód.

I. Źródła pracy. Praca ta nie opiera się na wykryciu szczegółów nowych, dotąd nieznanych lub niezauważonych: takiego faktu nowego (czyto wzmianki jakiejś nieznaney, czy zwrócenia uwagi na jakiś ważny ustęp, czy zestawienia z innemi podaniami lub z historią) nie przynosi praca ani jednego. Gdy się ją czyta, myślałoby się raz po raz, że autor znalazł i podaje jakieś wiadomości nowe. Wynika to jednak tylko z niedobrego sposobu cytowania prac dawniejszych. Jest zwyczaj, że ilekroć się podaje spostrzeżenie, które zrobił już ktoś inny, zaznacza się to: w ten sposób czytelnik widzi odrazu co cudze a co własne. Tu zaś jest inaczej. — Na str. 11—13 znajduje się wyliczenie dwudziestu wersyj zachowanych; ponieważ zaś autor poprzedza je (na str. 11) ostrym atakiem na Feista za to, że nie znał wszystkich wersyj (podobnie na str. 18), a zupełnie nie wspomina o pracach późniejszych, wygląda to tak, jakby autor pierwszy dopiero znał je wszystkie; tymczasem wystarczy zajrzeć do Gautier'a *Bibliographie des chansons de geste* (1897) lub do podręczników, aby znaleźć spis pełny. — Na str. 47—50 polemizuje autor z Feistem o to, że wersja *B* t. j. romans prozą z XV wieku pochodzi wprost z wersji *A* t. j. poematu Adeneta i na końcu rozdziału zaznacza, że „do tego samego wniosku doszedł inną drogą prof. Becker (w *Zeitschr. f. roman. Phil.* 1892)“ mianowicie wykazaniem śladów wiersza w prozie; otóż Becker przytacza tam wszystkie bez wyjątku argumenty, które autor podaje jako swoje (o niedźwiedzicy, herbie, wozie, Girardzie de Roussillon, cyklu lotaryńskim) tak, że cały ten rozdział (str. 44—50) jest niepotrzebnem przepisywaniem Feista i Beckera, bo już np. Groeber streścił (w *Grundr. d. roman. Phil.* II¹, 1194) ten sam stan sprawy, który autor na końcu ujmuje od siebie w cztery punkty, w tych oto kilku słowach: „nach Adenets Dichtung unter Benutzung einiger historischen Data und Reminiscenzen aus anderen Epen“. — Na str. 59 przeciwstawia autor pogładowi Gast. Paris'a, że Stricker znał jakiś utwór zaginiony, swój rzekomo pogląd, że czerpał on „z ustnego opowiadania“, podczas gdy w rzeczywistości jest to powtórzeniem zarzuconego poglądu dawniejszego G. Parisa, który pisał w *Hist. poét. de Charlem.*, podkreślając słowa o „ustnem opowiadaniu“: „un Allemand qui avait *entendu raconter* l'histoire et l'avait retenue assez confusément“ (2 wyd. str. 225 nota 6). — Na str. 71 przypomina autor rozstrzelonym drukiem pewien rys podania o Pilacie i cytuje Massmana *Kaiserchronik* III, 600 gdzie się znajduje tylko tekst podania o Pilacie, zamiast poprostu powiedzieć, że Massman w rozdziale *Karls Herkunft u. Jugend* zestawia sam podanie o Bercie z podaniem o Pilacie i że zestawienie to znajduje się nawet u Groeber'a w *Grundriss* II¹, 394. — Na str. 82 autor omawia pogląd

Piot'a, który wręcz twierdzi, że wersja niderlandzka jest naśladownictwem Adeneta i nawet w tytule swej pracy to zaznacza (*Fragment d' un poème flamand imité de li Roman de Berte aus grans pies*), a autor, nie cytując tu tego tytułu i niby z Piotem polemizując, twierdzi że Piot „nie dochodzi do jasnej konkluzji“ i tak rzecz przedstawia, jakby on dopiero robił to odkrycie, które jest zarejestrowane nawet w małym podręczniku Beckera (*Einführung* 132): „Berte metten breeden voeten (nach Adenet)“. — Na str. 86, wyrażenie „czytając powyższy rękopis ma się wrażenie że itd.“, nie znaczy że autor czytał ten „rękopis“, tylko że czytał go przed czterdziestu laty Mussafia, potem wydał z niego w *Romanii* III i IV poemat o Bercie, który się dzisiaj czyta w druku (taksamo o „rękopisie“ na str. 112). — W ostatnim rozdziale pracy, w którym autor od streszczeń utworów i teoryj przechodzi do własnej budowy, jest najgorzej. Na str. 173—9, mówiąc o Pepinie i Bercie w historii, zaznacza autor przy jednej z pierwszych wiadomości (na str. 174 nota 3): „szczegóły powyższe u G. Parisa“, a w dalszym ciągu przytacza cały szereg wzmianek ze starych kronik i poematów, powołując się wprost na źródła, co tak wygląda jakby autor pierwszy, rozczytując się w średniowiecznych pomnikach historycznych i literackich, po raz pierwszy wydobywał na światło krytyki wzmianki odnoszące się do Pepina i Berty. Otóż wszystkie bez wyjątku te cytaty, oraz interpretacja motywu „dużych stóp“ Berty (na str. 178) w przeciwstawieniu do małego wzrostu Pepina, zaczerpnięte są z Gastona Paris'a *Histoire poét. de Charlem.* 222 i n. oraz *La lég. de Pepin* tak, że cały ten rozdział jest najzupełniej przepisany z drugiej ręki. Tak samo w drugiej części tego rozdziału, wszystkie pięć wzmianek historycznych, dla których autor podaje jako źródło foliały Pertza (*Monum. Germ.*) i Bouquet'a (*Recueil des histor. de la France*), są znane i przepisane z Gastona Paris'a *Hist. poét. Charlem.* (439—40) i z Pio Rajny *Le origini* (199—200 nota 1, 205—7), przyczem Rajna oczywiście zawsze wspomina jeśli już przed nim G. Paris przytoczył jakąś wzmiankę. Wreszcie na str. 181 ma się znowu wrażenie, że zestawienie z Trystanem i Isoldą jest odkryciem autora, a w rzeczywistości znajduje się ono w całości u Arferta (str. 67—9), którego autor cytuje dalej, na str. 182, dla szczegółu. — Dodajmy, że autor wypomina sam jednemu ze swych poprzedników (str. 167 nota 2): „Arfert powtarza zresztą tylko interpretację Hahna (*Jahrbücher*), nie wymieniając go, nowsze badania odrzucają domysł Hahna. Zob. Oelsner (*Jahrbücher*)“; a co powiedzieć i o tej wypowiedzi, jeśli się zważy, że Arfert w miejscu o które chodzi (str. 61) wymienia i pogląd Hahna (z r. 1863 str. 6) i pogląd Oelsnera (z r. 1871 str. 160), zaznaczając różnicę ich zdań, a krytyk jego zna sprawę bodaj właśnie tylko z Arferta a nie z Hahna i Oelsnera. — Niedokładności tych należało unikać szczególnie z tego względu, że jest to praca romanistyczna ogłoszona w języku polskim, że zatem ci, którzy ją będą

czytać, nie będą mogli sprawdzać na każdym kroku i będą uważali za nowe zdobycze wszystkie te fakty i zestawienia, które autor czerpie z prac poprzedników.

II. Rekonstrukcja podania pierwotnego. Rekonstrukcja taka opiera się, jak zwykle, na ustaleniu wzajemnego stosunku zachowanych wersji. Autor wprowadza w błąd czytelnika, gdy mówi, że dla oceny „dorobku niniejszej pracy“ (str. 151) należy zestawić tablicę wersji autora z pracą Wolfa (z przed lat 75) i Feista (z przed lat 25), gdyż ich wywody już dawno zostały przez kilku badaczy poprawione i uzupełnione. Zmiany zaś, które wprowadza sam autor są nie do przyjęcia.

Co do drobnej sprawy wersji włoskich, uważano dotąd, że *M*³ t. j. wersja poematu frankowłoskiego *Aquilon de Baviere* z poranicza XIV i XV w. i *R* tj. wersja utworu *I Reali di Francia* z tegoż czasu, opierają się nie tylko na najstarszej wersji włoskiej *V* tj. weneckim poemacie frankowłoskim z XIII w. lecz i na innych jakichś źródłach zaginionych. Autor wywodzi je oba wprost z poematu weneckiego, dopuszczając conajwyżej wpływ Adeneta i to jako bardzo niepewny o ile chodzi o *M*³ (str. 122—3). Mniejsza o to, że wywody na str. 119 i n. oraz 130 i n. nie są bardzo przekonujące. Są one przede wszystkim grubo niedokładne. Np. w wersjach francuskich znajduje się ważny szczegół lokalizacyjny, mianowicie, że las, w którym Berta znalazła schronienie nazywa się *du Maine* wedle *Chron. Saintongeaise*, co się ostatecznie pokrywa z wiadomością Adeneta, iż znajdował się on koło miasta *Le Mans*. Rys ten odnajduje się w obu tych wersjach włoskich: w *M*³ rzeczka *Maine* a w *R* las i rzeczka *Magno* i w obu nadto z tym dodatkiem, że stąd właśnie pochodzi przydomek *Magne* Karola W. Skąd ta zgoda? Czy rys ten znalazły obie te wersje w najstarszej włoskiej wersji *V*? Nie, bo poemat ten żadnej lokalizacji ani żadnej nazwy lasu nie podaje w całym swym tekście (por. *Romania* III, 339—64 i IV, 91—107; autor na str. 148, nie mogąc podać owej etymologii za *M*³ i *R*, których do rekonstrukcji nie dopuszcza jako niesamodzielne, podaje, że jest ona w *V*, ale tak nie jest i świadczy to tylko o niedokładności autora). Z Adeneta także *M*³ i *R* nie mogły, zdaje się, wziąć tego rysu, bo Adenet mówi o mieście *Le Mans* ale nie o okolicy i lesie *du Maine*, a brzmienia włoskie (*Maine* i *Magno*) nie tak łatwo wyprowadzą się z *Le Mans* jak z *Maine*. Skądże zatem ta zgoda *M*³ i *R* z *Chron. Saint.*, której chyba włoscy autorowie nie znali i skąd ich wzajemna zgoda ze sobą (rzeczka i etymologia)? Autor nic nie mówi o tym ważnym szczególe lokalizacyjnym, który nie zgadza się z jego wywodem o wersjach włoskich.

Co do wersji francuskich (Chr. Saint.=*S*¹, Mousquet=*M*¹, Adenet=*A*) oraz spokrewnionej z niemi hiszpańskiej (Conquista=*C*) sądzono, że podstawą ich nie jest bezpośrednio pierwotne podanie, lecz jakaś wersja już nieco zmieniona, I rzeczywiście wersje tę

zawierają cały szereg szczegółów wspólnych, których inne wersje nie mają zupełnie. Przedewszystkiem rodzicami Berty stają się tu Floire i Blanchefleur, tj. bohaterowie innego romansu starofrancuskiego, a wiadomo, że takie łączenie romansów związkami genealogicznymi *ex post* jest zjawiskiem stałym w epopei starofrancuskiej: już to samo wskazuje na przeróbkę a nie na oryginał. Nadto ta grupa *S¹M¹A* i *C* ustaliła już odmiennie od innych wersji, że przedstawienia dokonywa sługa Berty wraz ze swą córką, że Berta daje się podejść dzięki temu, iż sługa straszy ją niebezpieczeństwem w nocy poślubnej, że Berta z namowy slugi wchodzi rano do sypialni i naraża się na oskarżenie, iż zraniła nożem (fałszywą) królowę; jednym słowem szereg szczegółów wspólnych i wskazujących na wspólne źródło, inne i dalsze już niż podanie pierwotne, bo gdyby one były w podaniu pierwotnym to coś z nich przeniknęłoby do innych także wersji. Tymczasem autor ani słowem nie wspomina o tem wszystkim i najspokojniej w świecie wywodzi wszystkie te wersje wprost z oryginału, co mu zresztą odda nieocenione usługi w rekonstrukcyi.

Najważniejszą nowością jest to, że autor zupełnie usunął z dyskusyi nad pierwotnym poematem wersje niemieckie. Uczynił to autor w sposób następujący. Poemat Strickera *Karl der Grosse* (z r. około 1230) podaje na wstępie w 16 wierszach (mianowicie 124—39) krótką wzmiankę o losach matki Karola, brzmiącą dosłownie tak: „Królowi Pepinowi przysięgą obiecano żonę; przysięga poszła na marne, gdyż mu ją zamieniono; stało się później, że odnalazł on swą prawowitą żonę, która nazywała się pani Berta; bardzo za to dziękował Bogu. Za długo byłoby opowiadać jak odbyła się ta cała sprawa; wziął panią Bertę a rzucił swą dawną żonę i była to sprawiedliwość. Miał z nią (Bertą) jednego chłopca i jedną dziewczynę, a potem zaległ i umarł i zostawił żonę swą Bertę. Córka nazywała się Gertruda a syn Karol; był on później sławny szeroko“. W tem lakonicznem streszczeniu niema żadnych szczegółów; autor wysnuwa stąd wniosek, że Stricker znał pierwotny poemat francuski „tylko z opowiadania“, „z ustnej tradycyi“ (str. 60), a wiadomo, że t. zw. *tradition orale*, która grasowała w badaniach historyczno-literackich przed kilkudziesięciu laty, dzisiaj nie jest, naogół biorąc, czemś o czemby się mówiło chętnie i poważnie; wszak Stricker po prostu nie chciał wchodzić w szczegóły co do matki Karola, gdyż przedmiotem jego opowiadania były dopiero losy samego Karola, tak że nawet powiada: „za długo byłoby opowiadać i t. d.“ (por. zupełnie analogiczny objaw zwięzłości w kronice Mousquet'a, str. 26 pracy). Obok Strickera głównym źródłem niemieckim jest *Kronika Weihenstefaiska*, której datę autor, zamiast poważnie zbadać sprawę, zbyt łatwo przesuwa z w. XIII na w. XIV, nie rozumiejąc zresztą argumentów wydawcy Aretina (vide str. 63 nota 1: Aretin mówi o „Schreibart“ kroniki t. j. o stylu i sposobie pisania, świadczącym podobno za w. XIII, a autor, rozumiejąc że „Schreib-

art“ oznacza paleograficzny charakter pisma, pokpiwa sobie z Are-
tina, który jakoby zapomniał, że chodzi tu o kopię a nie o oryginał,
że więc „pismo“ nie ma znaczenia w sprawie daty). Otóż ta *Kronika
Weihenstefańska* daje historję Bertę bardzo szczegółową i to naogół z taką samą linią rozwoju jak w wersjach francuskich
i włoskich, co właśnie jest rzeczą ważną. Zaznaczmy tutaj przy-
najmniej główne rysy, zgodne w *Kron. Weihenst.* i w wersjach
nie-niemieckich: narzeczona podstawiona Pepinowi (w *Kr. Weih.*
ochmistrz dworu Pepina podstawia swą córkę, w wersjach francu-
skich mamka królowny swą córkę, we włoskich baronowie moguncy
swą krewnę lub ona sama) jest podobna do królowny (AVC i W);
złoczyńcy każą pachołkom zamordować w lesie Bertę i na dowód
przynieść język (lub serce); pachołkowie litują się i wolno ją pu-
szczają, a przynoszą język (lub serce) psa (lub prosięcia); fałszywa
królowa żyje z Pepinem kilka lat i ma z nim kilkoro dzieci; kró-
lowna błąka się po lesie w żałości; znajduje wreszcie schronienie
u młynarza (w innych: leśniczego, skotarza, górala i t. d.); Pepin
na polowaniu zachodzi w tamte strony; podaje się za kogoś innego;
w nocy spoczywa Pepin z Bertą, która wówczas poczyła syna; po
wydaniu tajemnicy Berta wstawia się za winowajcami; król każe
śmiercią ukarać sprawców, zamyka żonę fałszywą, ale dzieci zostawia
na dworze i między nimi dwu przyszłych wrogów Karola
Wielkiego. Jednym słowem, poza odmianami, które każdą wersję
różnią od innych, ogólny przebieg opowiadania i główne szczegóły
są najzupełniej tesame. Jest zatem rzeczą jasną, że *Kronika
Weihenstefańska* opiera się na jakiejś zaginionej wersji. Tymczasem,
oto co twierdzi autor: „Mnich weihenstefański przytacza tyle z po-
dania o Bercie, ile Stricker; wszystko inne dorabia własną fantazją“
(str. 74). Jeżeli zaś zważymy, że Stricker z podania o Bercie nie
wie nic, poza tem, że królowi żonę zamieniono i że ją następnie
odnalazł, stoimy wobec twierdzenia, że *Kronika Weihenstefańska*
przedziwnym przypadkiem tak właśnie odtworzyła z „własnej fan-
tazyi“ cały tok opowiadania jak inne wersje i jak podanie pierw-
otne. Rzecz jasna, że wobec takiej metody, ustaje wszelkie po-
ważne badanie naukowe. Jeżeli istnieje podobieństwo między Stricke-
rem a *Kron. Weihenst.* co do młodości Karola (str. 71—2), to albo
dlatego, że oba te utwory miały wspólne źródło, z którego Stricker
wziął jednak tylko młodość Karola, a nie wchodził w historję Bertę
jako nie należącą do *Karl der Grosse*, albo też dlatego, że *Kron.
Weihenst.* posługuje się Strickerem dla młodości Karola, ale nie dla
podania o Bercie, którego przecież w Strickerze niema. Więc, w re-
zultacie, przynajmniej *Kronika Weihenstefańska* z pośród wersyj
niemieckich opiera się na jakimś źródle zaginionem i, wbrew twier-
dzeniu autora, że „jej wartość jako osobnej wersji przy odtwarza-
niu pierwotnych rysów podania jest zero“ (str. 75), musi być wzięta
w rachubę w tej odbudowie.

Po tem wszystkim jakżeż łatwo było autorowi odtworzyć podanie pierwotne. Wersje niemieckie nie istnieją. Z grupy francusko-hiszpańskiej wszystkie wersje ($S^1 M^1 A$ i C) pochodzą wprost od oryginału, więc co się znajduje w dwóch z nich, to już było w oryginale. Gdzie wersja włoska z niemi się zgadza, to dobrze, a gdzie się nie zgadza, to mniejsza o nią. Tylko, że to, co w tak łatwy sposób zostało odtworzone, będzie wcale nie podaniem pierwotnym, lecz jego późniejszą postacią, tą mianowicie, z której pochodzi grupa francusko-hiszpańska.

Tymczasem, jeżeli sprawę brać poważnie, trudność rekonstrukcji niearbitralnej jest znaczna. Z powyższych uwag widać, że mamy trzy główne grupy: francusko-hiszpańską (f), włoską (w), niemiecką (n). Różnice między niemi są zasadnicze. W wersji n królowna nie ma wcale „dużych stóp“, a podstawienie odbywa się przed przybyciem na dwór, gwałtem, bez podejścia i bez naiwnej zgody Berty. W wersjach w i f Berta ma „duże stopy“ lub „dużą stopę“, co pomoże przy rozpoznaniu fałszywej i prawdziwej królowej i co pociąga za sobą interwencję matki, która rozpoznania najłatwiej dokona (nadto w w i f mamy dwie lokalizacje: Berta pochodzi z Węgier a las, w którym się chroni jest w okolicy Maine). A na tem tle powstaje pytanie, co jest pierwotne: czy może wersja n przedstawia stan najstarszy, a wersje w i f już stan późniejszy? Co do podstawienia w drodze i gwałtem lub w noc poślubną i podstępem, G. Paris, zwróciwszy uwagę „na tę okoliczność znamiennej, że żadna z wersji romańskich nie daje zadowolającego wyjaśnienia zgody, zbytcejnej i karygodnej, ze strony Berty na to podstawienie“ (*Romania* 1897, 575) sądzi, wraz z Arfertem i innymi, że n zawiera rys pierwotny, a dopiero potem wprowadzone zostało i przeszło do w i f podstawienie w noc poślubną, mianowicie pod wpływem sławnej sceny w Trystanie i Isoldzie, jak sądzi Arfert, lub pod wpływem innej powiastki starofrancuskiej, jak sądzi G. Paris (autor nie zna tej recenzji G. Parisa): czytelnik widzi zapewne, jak niepewne to i może kruche rozumowania. Co do „dużych stóp“ (autor w całej swej książce nieszczęśliwie mówi: „duże nogi“) możnaby także, skoro raz się uzna n za najstarsze, uważać je za rys późniejszy i były takie zdania; zdaje się jednak, że w tym wypadku mamy wskazówkę, iż był to rys pierwotny: mianowicie (jak zaznaczono w wątku podania, podanym na wstępie) wszystkie grupy, a więc n , w , f , mówią o podobieństwie prawdziwej i fałszywej Berty, a skoro były one podobne, musiał istnieć już w pierwotnym podaniu sposób rozpoznania, bo inaczej król mógł być oszukany drugi raz (i w rzeczywistości także w n zamiast „dużych stóp“ znajduje się inne świadectwo prawdy, ale bardzo niepierwotne: astrolog czyta prawdę w gwiazdach). Na przykładzie tych dwu rysów zasadniczych, a wątpliwych, widać trudność rekonstrukcji, a rysów takich jest więcej.

Wszystkie te trudności nie istnieją dla autora. Rekonstrukcja jego bowiem, jak widzieliśmy, odtwarza właściwie nie podanie pierwotne, ale podanie *f* z rzadkimi rysami z *w*. A jeszcze i w tym uproszczonym systemie ileż dowolności. — N. p. w poemacie pierwotnym miał się znajdować ten rys, że, jak mówi autor, „przyczyną, która skłania Bertę do zastąpienia się przez sługę (w nocy poślubnej) jest obawa przed anormalną „konstytucją“ Pepina; o niej mówi Mousquet bez bawelny, a Adenet w słowach cokolwiek oględniejszych“ (str. 99—100 i por. 147); otóż u Adeneta niema wogóle mowy o nadzwyczajnych właściwościach fizyologicznych Pepina, tylko poprostu ogólnikowo straszy mamką Bertę: *paor ai ne vos tut* (boję się, by cię nie zabił), a u Mousqueta znajdują się wprawdzie słowa: *La dame qui formant douta Pepin por çou que grand vit a* (vv. 1980—1), ale autor widocznie nie zna uwagi Groebera w *Grundriss* II¹, 783: „V. 1981 ist *vit* statt *pied* jedenfalls ein Schreiberscherz“, tak, że, wedle tej poprawki, bardzo prawdopodobnej, mielibyśmy: „Berta, która bardzo bała się Pepina, gdyż miała dużą stopę (lub: duże stopy, por. w. 2339)“; tu zatem autor przyjmuje rys, który nawet w jednym jedynym źródle jest niepełny, a za tym rysem koniecznie wprowadza mamkę do pierwotnego podania, bo któż inny mógłby mówić z Bertą o takich rzeczach (str. 99 i 147). — Albo już w pierwotnej wersyi każe autor matce Berty, którą dla niego jest Blancheflor, dwa razy podróżować z Węgier do Francyi, wedle jedynej wersyi Adeneta (str. 149—50), a przecież łatwo było się domyślić, że takie rozszerzanie roli królowej nastąpiło dopiero wskutek tego, że została nią znana w eposie Blancheflor. — Albo np. autor wie, jakie było w pierwotnej wersyi imię człowieka, u którego Berta znalazła schronienie (Szymon), choć znajduje się ono tylko w Adencie, oraz imię jego żony (Konstancya), znajdujące się tylko w *S* i *A*. — Albo taki przykład niedbałości: autor w swej rekonstrukcyi wcale nie podaje lokalizacyi lasu, chociaż znajduje się ona, jak widzieliśmy, w wersjach francuskich (*SA*) i włoskich (*RM*³), ale za to wciąga w pierwotne podanie etymologię *Charlemagne* od wozu *char*, na którym spoczęli rodzice Karola (*SV*, ale nie *A*, jak autor mylnie podaje w rekonstrukcyi na str. 148, natomiast *B* odsunięte od rekonstrukcyi) i od lasu *Maine*, chociaż w wersjach piewszorządnych znajdują się tylko elementy tej etymologii, ale nie sama etymologia, zjawiająca się dopiero w *R* i *M*³, drugorzędnych wedle autora, przyczem dodać należy, że już np. Rajna (*Origini* 242) zauważył, iż taka etymologia jest rysem późnym i możliwym dopiero wtedy, gdy już się nie rozumiało składnika *magne* w imieniu Karola Wielkiego.

Dorobek tej pierwszej części książki (152 stron na 186 całości), obejmującej przeważnie streszczenia, a obok nich uwagi o stosunku wersyi i rekonstrukcyę podania, nie przedstawia się zatem pomyślnie. — Co do streszczeń, to zdarzają się w nich chybki

prawie że rażące. N. p. z poematu Adeneta przytacza autor jako „impresję malarską nie zrównaną“ obraz, w którym „z głębi gotyckiego okna klasztoru (na Montmartre) wygląda fałszywa Berta i t. d.“; ale Adenet zgoła nie mówi o oknie „gotyckiem“, czyli nie przenosi architektury swego czasu na czasy Pepina Małego; nie on to zatem jest sprawcą anachronizmu o gotyku w VIII-ym wieku, czyli o dobrych czterysta lat zawcześniej. Tekstów niemieckich nie czyta autor biegle (np. w zdaniu, przytoczonym na str. 67: „mit dem solst du überwinden alle deine Feinde, ist, dass du glaubest?“, co nic nie znaczy, należy skreślić znak pytania, a „ist dass“ rozumieć jako „jeżeli tak jest, że“, czyli „jeżeli“). W poemacie frankołoskim źle autor rozumie *tri fil* (str. 121: „trzech synów zamiast powiedzieć dwóch synów i jedną córkę“) i cały oparty na tem wywód polega na nieporozumieniu, gdyż masc. *figli* do dziś dnia używa się w j. włoskim w znaczeniu ogólnem „dzieci“ (np. *ha tre figli fra maschi e femmine*). Przedewszystkiem jednak należało się dobrze zastanowić czy jest rzeczą stosowną poświęcać liczne dziesiątki stron streszczeniom rzeczy znanych i streszczanych poprzednio. — Co do rekonstrukcji podania pierwotnego, autor często napada w swej książce na metodę, która pono „panuje dotychczas niestety wszędy władnie w badaniach porównawczych nad średniowieczną literaturą“ (str. 115), ale gdy ma podać to, co nazywa „próbką“ tej metody, nie daje przykładów rzeczywiście istniejących, lecz (jak na str. 76 lub 114—15) swoje domysły, jakby to jakiś hypotetyczny krytyk rozumował. Czy wolno się ująć za filologią romańską, w której naprawdę stan umysłów nie jest tak opłakany jak to przedstawia autor?

III. Geneza podania. Dalsza część książki (str. 152—186) zajmuje się w trzech częściach genezą podania.

Co do pierwszego rozdziału, podającego znowu streszczenia dotychczasowych teoryj i trochę uwag o nich, wystarczy zauważyć, że cała polemika z teorią mitologiczną (152—161), jest tylko powtórzeniem, i to ze wszystkimi szczegółami (duże stopy, królowa Saba, prządky, Epiphaniastag i Perhtennacht, Huldeseaga), argumentacji Arferta (str. 69—71), którą autor daje od siebie, a znowuż polemika (str. 161—72) z teorią baśniową Arferta i historyczną Gastona Parisa niepotrzebnie zaciera ten fakt, że autor, jak zobaczymy, przejmuje ich zapatrywania.

W rozdziale następnym, część pierwsza (str. 173—9) o Pepinie i Bercie u kronikarzy i poetów, jest, jak już mówiliśmy, w całości przepisana z Gastona Parisa.

Wreszcie ostatni ustęp książki (str. 179—186), podaje genezę podania wedle autora. Przejdźmy zatem czynniki, które się na nie złożyły wedle tego przedstawienia, które autor podaje jako nowe. Nasamprzód „wypadki rzeczywiste z czasów Karola Martela“, co autor rozwija na str. 179—81 na podstawie cytatów ze źródeł, a co jest w rzeczywistości przepisane w całości z Gastona Parisa (*Hist. poët. Charlem.* 438—41) i z Pio Rajny (*Le origini* rozdz. IX, str.

199 i n.). — Następnie (181—2) „motyw o podsuniętej narzeczonej“ i to wedle Trystana i Izoldy, co znowu jest przepisane z Arferta (str. 67—9) i do czego autor dodaje, (nie wiem, czy za kimś, czy też od siebie), wpływ biblijnego opowiadania o Jakóbie i Labanie (por. str. 164), a to zestawienie dwu motywów, nie mających nic wspólnego z sobą, tak, że poprostu niepodobna sobie wyobrazić, jak mógł wpłynąć na podanie o Bercie ten ustęp Biblii (Jakób służy siedm lat, aby dostać piękną Rachel, a wtedy Laban powiada mu, że dostanie brzydką Lię), przejdzie chyba na listę wesołych odkryć z zakresu t. zw. „wpływów literackich“. Natomiast nic autor nie mówi o pewnej legendzie merowingkiej, wspomniany tylko, że Voretzsch zestawił podanie o Bercie z podaniem „o Fredegundzie w kronice Grzegorza z Tours“ (str. 161—2). Nawiasem mówiąc, już te słowa świadczą, że autor nie rozeznaje się w legendach Merowingów: wie, że istnieje jakaś legenda merowingka o Fredegundzie, wie, że Gr. de Tours był kronikarzem Merowingów, więc od razu dodaje, że to u niego jest ona podana. Tymczasem Fredegunda była współczesną G. de Tours (+594) i oczywiście o niej, jak wogóle o wypadkach współczesnych, kronikarz ten nie podaje żadnych legend, gdyż ich wtedy jeszcze nie było. Legenda ta znajduje się dopiero w kronice mnicha neustryjskiego, zwanej *Gesta regum Francorum* lub *Liber historiae*, a pisanej sto kilkadziesiąt lat później. Mowa tam o podstępnej usunięciu prawej żony królewskiej przez jej sługę Fredegundę. Poza tym jednym rysem, co prawda zasadniczym, podobieństw niema. Ale bądź co bądź przypomnienie, że na gruncie francuskim już istniał temat podstępnego usunięcia prawej królowej, byłoby bardziej zajmujące niż owo zestawienie z Biblią. — Wreszcie na str. 184—6 mówi autor o związku *Berty z Mainetem* t. j. młodością Karola i kończy hipotezą, że „być może, iż historia Berty i Pepina stanowiła wstęp do historii młodości Karola“; i znowu trzeba dodać, że związek tych dwu poematów oddawna nie był tajemnicą, że rysy wspólne, jak imiona przyrodnych braci Karola i ich miano *li sers* (Pio Rajna *Origini*, 211—12), jak mały wzrost Pepina i jego walka z lwem (Gast. Paris *La légende de Pepin*) od dawna zauważono, a prof. Ph.-A. Becker nie tylko w r. 1892 „przeczuwał związek podania o Bercie z podaniem o młodości Karola“, ale i później, bo w r. 1907, nawet w swym małym podręczniku (*Grundriss w Sammlung roman. Elementarbücher*) powiązał je w §. 33 p. t. „Karls Jugend“ i pisał całkiem otwarcie: „Schwer ist es zu entscheiden, ob *Berte*, *Mainet* und *Basin* ursprünglich drei Epen (und welches denn das Stammlied wäre), oder ob sie nicht eher nur Episoden einer einheitlichen Dichtung waren, wofür der enge Zusammenhang der Ereignisse spräche“ (str. 65). — Aby spostrzedz, jak dalece nic nowego niema w tych wynikach, wystarczy przeczytać poprostu krótkie streszczenie stanu badań nad Bertą w *Grundriss'ach* Groebera i Beckera, a znajdziemy tam i Karola Martela, i podstawioną

narzeczoną wraz z Trystanem i Izoldą, i związek z Mainetem: „Die Sage rankt sich um drei historische Namen Pippin, Berta und Karl, zu denen noch die merowingisch klingenden Heudri u. Rainfrei kommen. Die letzteren gaben die Grundlage zur Annahme, dass das Epos echt historische Erinnerungen an Karl Martell in sich berge, der als Sohn eines Kebsweibes manchen Verfolgungen ausgesetzt war“ (Becker, 65); „Das Motiv von der unterschobenen Braut wird daher von einem dem Hofleben Fernstehenden in die Vergangenheit verlegt und auf Karl des Gr. Vater übertragen worden sein. Wahrscheinlich geschah es erst als man von Karls Jugend zu dichten anfang. Eine ähnliche Unterschlebung war schon in Tristan u. Isolde vorgekommen, die grossen Füsse erhielt Bertha um von der Doppelgängerin unterschieden werden zu können und im Gegensatz zu dem nur 3 $\frac{1}{2}$ Fuss hohen Pipin“ (Groeber, 783).

Osobno omówić się godzi jedną rzecz, któraby była prawdę nową w wywodach autora. Mianowicie dotąd wiedziano tylko tyle, że historyczne wypadki z czasu Karola Martela przeniesiono w poezji na Karola Wielkiego. Otóż autor znajduje już nie poemat, ale źródło historyczne, kronikę z X wieku, w której odkrywa to pomieszanie Karola Wielkiego z Karolem Martelem i wobec tego łatwo wyjaśnia, że autor poematu poprostu w tej właśnie lub podobnej kronice znalazł wątek historyczny swego opowiadania (str. 180—1 i 184). Zatem nie potrzebaby mówić o ludowym tworzeniu się podania. W pracy samej podaje autor to odkrycie (na str. 184) tak, jakby on sam pierwszy wynalazł w Pertz *Monumenta Germ. hist.* tę starą kronikę, ale w niemieckim streszczeniu w *Bulletin international* Akademii (1908, str. 143) przyznaje, że chodzi tu o kronikę „auf welche schon G. Paris verwiesen hat, ohne dabei irgend welchen Schluss zu ziehen“. Lecz właśnie w tem, co miało stanowić *clou* pracy, zaszło wskutek niesamodzielnego badania nieporozumienie naukowe. Gaston Paris (*Hist. poét. de Charlem.* 439—40), a za nim, i oczywiście cytując go, Pio Rajna (*Origini* 211) chcą wykazać, że wypadki z czasów Karola Martela i Karola Wielkiego pomieszano w poezji. Na dowód zaś podają, że dwie osobistości z czasów Karola Martela: *Raginfredus* (t. j. *Rainfroi*) i *Chilpericus* (t. j. *Helpri*) przeniesione zostały w poematy (*Berte* i *Mainet*) o Karolu Wielkim w roli podobnej do historycznej. Bieda byłaby tylko z tem, że w poematach figuruje nie *Helpri* (czyli *Chilpericus*) lecz *Heldri* (czyli *Hildericus*). Lecz obaj uczeni wyjaśniają, że podobieństwo tych imion było tak blizkie, iż zamiana starszego i rzadszego *Helpri* na częstsze *Heldri* nie może dziwić. A na poparcie dodaje G. Paris, że ta sama zamiana zaszła nie tylko w poematach, lecz także w owej właśnie kronice z X wieku, której ustęp odnośny przytacza i która, pisząc o Karolu Martelu, nazywa owych dwu mężów *Raginfredus* i *Chilpericus* (zamiast *Chilpericus*). Czyli błąd kroniki polega jedynie na zapisaniu *Chilpericus* zamiast *Chilpericus*, a Gaston Paris i Pio

Rajna na tej podstawie zaznaczają, że tem bardziej tak drobny błąd mógł zająć w poezyi, że zatem pierwowzorami poetyckich *Rainfroi* i *Heldri* są historyczni *Rainfroi* i *Helpri*. Ale kronika ta, podobnie jak inne, umieszcza te osobistości za życia Karola Martela, podczas gdy w poezyi przeniesiono je w czasy Karola Wielkiego, czyli (w poezyi dopiero, a nie w kronice) pomieszano Karola Wielkiego z Karolem Martelem. Otóż autor nie zrozumiał tego prostego wyvodu. Wyobraża sobie bowiem, że *Heldri* i *Helpri* to wszystko jedno i że są to tylko odmianki tego samego imienia, pochodzącego od *Chilpericum* i ten pogląd zamyka na str. 182 w formułę: „*Heldri* < *Helpri* < *Chilpericum*“, która jest niezwykle *curiosum* filologicznem. Wskutek tego nie mógł zrozumieć, że cała omyłka kronikarska ogranicza się do napisania *Childericum* zamiast *Chilpericum*. Ponieważ zaś owe rozdziały G. Parisa i P. Rajny mówią o pomieszaniu Karola Wielkiego z Karolem Martelem i powołują się na jakieś pomieszanie w kronice, autor myślał, że także w kronice pomieszano obu Karolów. Więc w *Bulletin* dziwi się, że G. Paris nie zrozumiał doniosłości tego dokumentu kronikarskiego, a w książce cytuje ten ustęp kroniki w całości (jak zwykle z powołaniem się tylko na Pertz *Monumenta*) i dodaje jako komentarz: „Mowa tu o Karolu Wielkim, a obok niego figurują już przeciwnicy Martela, perspektywa dziejowa zatarta, pomieszanie osób dokonane“ (str. 180). A jednak, gdyby autor naprawdę był czytał samodzielnie kronikę, musiałby być zobaczyć, że mowa tam jest nie o Karolu Wielkim, lecz o Karolu Martelu, bo o parę wierszy wyżej kronikarz wyraźnie mówi: *Karoli Senioris* i nie byłby popadł w odkrycie, że Karolów pomieszano nie dopiero w poezyi, ale już w kronice. Zamiast brać się do pokpiwania sobie ze zmarłego mistrza Gastona Parisa (np. str. 17), byłoby wystarczyło na razie umieć go zrozumieć przynajmniej wtedy, kiedy się z niego bierze. Żałować należy, że właśnie ten błąd przedostanie się może dalej niż inne za pośrednictwem streszczenia niemieckiego.

Lepiejby było, gdyby praca tak niedojrzała nie była się ukażać. Są w jej wykonaniu błędy tak grube, a przedewszystkiem sposoby tak niestosowne, że samo, najspokojniejsze nawet, wymienienie ich jest czemś drażliwym i przykrem. Tem bardziej, że autora z pewnością stać na coś lepszego, bo w studyum o *Floire et Blancheflor* (Paris, 1906) okazał się badaczem bystrym. Żeby jednak było, gdyby z braku krytyki urabiało się przekonanie, że na naszym swojskim gruncie naukowym można o rzeczach obcych pisać co się chce i jak się chce.

Kraków.

Stanisław Stroński.